

3. **„Wakacyjne zagadki” – rozwiązywanie zagadek obrazkowych i słownych.**
„Wakacje’ – słuchanie wiersza Anny Bajer, wprowadzenie do tematu.

*Już wakacje, słońko świeci,
rzuca promieniami,
biegnie szybko tu po łące
razem z dziećmiakami.*

*I uśmiecha się wesoło,
skacze po ulicy,
wreszcie siadło, chce odpocząć
z dziećmi w piaskownicy.*

Rozmowa na temat wiersza.

„Gdzie pojechały dzieci na wakacje?” - zagadki obrazkowe.

Pomoce: cztery obrazki – morze, góry, miasto, wieś, karton.

Odgadywanie gdzie dzieci pojechały na wakacje na podstawie małego fragmentu obrazka: morze, góry, miasto, wieś.

Rodzic zasłania dany obrazek kartonem, odsłania mały kawałek obrazka. Zadaniem dziecka jest odgadnięcie, o które miejsce chodzi, czy to morze, góry, miasto czy wieś.







„Zgadnij, co to? – zagadki słowne.

Latem świeci słońce na zielonej.....(łące)

Gdy deszczyk pada cieszy się żabek.....(gromada)

Przez ulicę przechodzimy, gdy jakie światło widzimy?.....(zielone)

Gdy słońce mocno świeci, wkładają na głowę go dzieci. (kapelusz)

4. **„Po łące biega lato” – zabawa przy muzyce.** <https://www.youtube.com/watch?v=aHuBtd9rZ6A>

Zabawy na świeżym powietrzu.

„Las” – zabawa ruchowa z tekstem Joanny Myślińskiej i Iwony Mojsak.

Dziecko:

Drzewa w lesie szumiały, -

podnosi ręce do góry i porusza nimi,

gdy dzieci się zbliżały, -

maszeruje w miejscu,

a dzięcioł dziobem stukał -

stuka palcami,

- może korników szukał? -

rozkłada ręce.

5. **„Gałązka iglasta” – rysowanie gałązki drzewa iglastego kredą na chodniku, ćwiczenia grafomotoryczne.**

Budzenie zadowolenia z rysowania w nietypowych miejscach – na chodniku.

6. **„Czarodziejskie słowo” – słuchanie opowiadania Walentyny Osiejewej.**

Malutki staruszek o długiej, siwej brodzie siedział na ławce i końcem parasola kreślił na piasku jakieś znaki.

-Niech się pan posunie – powiedział Pawełek i przysiadł na brzegu ławki.

Staruszek posunął się, spojrzął na czerwoną, nadąsaną twarz chłopczyka i powiedział:

-Coś ci się przydarzyło...

Pawełek rzucił spojrzenie z ukosa.

-No to co? A panu co do tego?

-Mnie nic do tego. Ale, jak widzę, przed chwilą krzyczałeś, płakałeś i klóciłeś się z kimś.

-I jak jeszcze! – odburknął gniewnie Pawełek. – Na pewno niedługo zupełnie z domu ucieknę.

-Uciekniesz?

-Ucieknę. Choćby przez Zośkę ucieknę. –Tu Pawełek zacisnął pięści. – O mały włos nie pobitem się z nią teraz. Ani jednej farby nie chce dać. A sama ma ich tyle!

-Nie chce dać? Ale z tego powodu uciekać nie warto.

-Nie tylko przez to. Babcia za jedną marchewkę wypędziła mnie z kuchni... po prostu ścierką wypędziła!

Pawełek aż sapał z oburzenia.

-Głupstwo! – powiedział staruszek. – Jeden cię skrzyczy, a drugi pogłaszcze.

-Nikt mnie nie pogłaszcze! – wykrzyknął Pawełek. – Brat łódką ma jechać, a mnie wziąć ze sobą nie chce. Ja mu mówię: lepiej weź mnie, bo i tak się nie odzepię, zabiorę wiosła i sam do łódki wleżę.

Pawełek uderzył pięścią w ławkę i nagle umilkł.

-No i cóż? Brat nie chce cię zabrać?

-A dlaczego pan o wszystko pyta?

Staruszek pogładził długą brodę.

-Pragnę ci dopomóc. Jest takie jedno czarodziejskie słowo.

Pawełek aż usta otworzył.

-Powiem ci to słowo. Ale pamiętaj: trzeba je mówić cichym głosem, patrząc prosto w oczy temu, do kogo mówisz. Zapamiętaj: cichym głosem, patrząc prosto w oczy...

-A jakie to słowo?

Staruszek pochylił się do ucha chłopca. Jego miękka broda dotknęła policzka Pawelka. Staruszek szepnął mu coś do ucha i głośno dodał:

-To jest czarodziejskie słowo. Ale nie zapomnij, w jaki sposób je trzeba powiedzieć. - Spróbuję – uśmiechnął się Pawełek – zaraz spróbuję.

Zerwał się i pobiegł do domu.

Zosia siedziała przy stole i rysowała. Przed nią leżały farby zielone, niebieskie, czerwone. Na widok Pawelka zgarnęła je natychmiast i nakryła dłonią.

„Oszukał mnie staruszek – pomyślał ze złością chłopiec. – Czyż ona zrozumie czarodziejskie słowo?”

Zbliżył się z boku do siostry i pociągnął ją za rękaw. Siostra obejrzała się. Wtedy, patrząc jej w oczy, chłopiec powiedział cichym głosem:

-Zosiu, daj mi jedną farbę... proszę cię...

Zosia otworzyła szeroko oczy. Palce jej przestały ścisnąć farby i zdejmując rękę ze stołu, bąknęła zmieszana:

-Jaką chcesz?

-Ja bym chciał niebieską – powiedział nieśmiało Pawełek.

Wziął farbę, potrzymał ją w dłoni, przeszedł się po pokoju i oddał farbę siostrze. Niepotrzebna mu była farba. Myślał teraz tylko o czarodziejskim słowie.

„Pójdę do babuni. Właśnie coś gotuje. Wypędzi mnie czy nie?”

Pawełek otworzył drzwi do kuchni. Staruszka wyjmowała właśnie z brytfanny gorące pierożki. Wnuk podbiegł do niej, objął i zwrócił ku sobie jej zarumienioną, pomarszczoną twarz, spojrzawszy w oczy i szepnął:

-Daj mi kawałek pierożka... proszę cię...

Babunia wyprostowała się.

Czarodziejskie słowo promieniało z każdej zmarszczki na jej twarzy, z oczu i z uśmiechu.

-Cieplutkiego, cieplutkiego zachciało ci się, gołąbku mój! – powiedziała i wybrała najlepszy rumiany pierożek.

Pawełek aż podskoczył z radości i ucałował babunie w oba policzki.

-Czarodziej! Czarodziej! – szeptał do siebie wspominając staruszka.

Przy obiedzie Pawełek siedział cicho i przysłuchiwał się każdemu słowu brata. Kiedy brat powiedział, że pojedzie łódką, Pawełek położył mu rękę na ramieniu i po cichu poprosił:

-Weź mnie ze sobą... proszę cię

Przy stole od razu wszyscy zamilkli. Brat podniósł brwi do góry i uśmiechnął się.

-Zabierz go – powiedziała naraz siostra. – Cóż ci to szkodzi?

-Dlaczego byś nie miał zabrać? – uśmiechnęła się babcia. – Naturalnie zabierz go.

-Proszę cię – powtórzył Pawełek.

Brat roześmiał się głośno, poklepał chłopca po ramieniu, zwichrzył mu włosy.

-Ech, ty podróżniku! No, dobrze, przygotuj się.

Pomogło! Znowu pomogło!

Pawełek zerwał się od stołu, wybiegł na ulicę. Ale na skwerze nie znalazł już staruszka. Ławka była pusta. Tylko na piasku widniały nakreślone niezrozumiałe znaki.

Przypomnienie dziecku, jak ważną rolę odgrywają słowa: proszę, przepraszam, dziękuję.

Życzę milej zabawy, pozdrawiam Marta Kakowska.